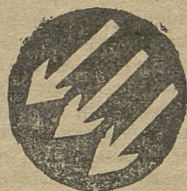


ROBOTNIK



DWUTYGODNIK POLITYCZNY — POLSKICH SOCJALISTÓW

24. V. 42.

№ 89

PROBLEM FRANCJI.

Francja sprawiła światu demokratycznemu wielki zawód. Sprawiała go w pierwszym rzędzie sobie samej. Przekreśliła swą tradycję przodującego kraju demokracji i postępu. Straciła pozycję, którą zajmowała w Europie od półtora wieku. I stało się to w momencie, kiedy właśnie gotowała się do uroczystego obchodu 150-letniej rocznicy swego potężnego zrywu rewolucyjnego, który zapoczątkował nową epokę w dziejach ludzkości.

Gdy zbliżała się wielka burza dziejowa, którą obecnie przeżywamy, gdy Europa stała w przededniu wielkiej rozprawy między demokracją a faszyzmem, między ideaми wyzwoleniczymi a niewolnictwem totalizmu, byliśmy wszyscy przekonani, że Francja będzie nam znowu w tej walce przewodzić. Francja frontu ludwego, była jakby stworzona na to, aby objąć w swe ręce ster. Kłóży był wtedy przypuszcili, że przypadnie, on imperialistycznej Anglii. Tymczasem klęska 1940 r. wytrąciła Francję z szeregu państw walczących. Francja zaczęła odgrywać smutną, tragiczną rolę. Stała się wasalem Niemiec, wysługującym się zwycięzcy dla pogłębienia własnej zguby.

Nie zamierzamy tu rozpatrywać przyczyn klęski francuskiej. To zagadnienie ma już znaczenie historyczne. Interesują nas raczej konsekwencje, które Francja ze swej klęski wyciągnęła i rola, którą dziś odgrywa. Ponieść klęskę może każde państwo prowadzące wojnę, zwłaszcza, gdy jest słabsze od przeciwnika, lub gorzej od niego przygotowane. Ale ważne jest to, jak ono na klęskę reaguje. Zapewne, że jeśli państwo prowadzi wojnę samotnie, porażka militarna kończy chwilowo wszystko. Ale jeżeli walczy z blokiem państw, z którymi ma wspólne cele, ma możliwość dalszego uczestniczenia w walce, choć w zmienionych warunkach. Polska również poniosła klęskę, ale walczy nadal i nie kapituluje przed wrogiem.

Gdy Francja w 1940 r. stanęła na rozstajnych drogach klęski, miała przed sobą dwa wyjścia. Mogła albo kapitulować, albo przyjąć propozycję Anglii, wystosowaną przez Churchilla. Pomijamy stronę ustrojową tej propozycji, polegającej na stworzeniu związku państwowego anglo-francuskiego. Ale z punktu widzenia militarnego, propozycja ta polegała na dalszym prowadzeniu wojny, a w razie konieczności oddania całej Francji wrogowi, na wycofanie się z całą armią, flotą i lotnictwem do olbrzymich kolonii, które są nie mniej ważnym terenem wojny, niż kraje europejskie. W ten sposób Francja uczestniczyłaby dalej w wojnie, miałaby możliwość wyrządzania wrogowi szkód i pracowałaby czynnie nad ostatecznym zwycięstwem, a zatem nad własnym wyzwoleniem. Byłaby to decyzja odważna, mężna, godna wielkiego, rewolucyjnego narodu. Rzecz jasna, pociągało to za sobą i skutki ujemne. Po pierwsze okupacja objęłaby całą Francję europejską, po drugie byłaby to okupacja ostrzejsza, na wzór okupacji w Polsce, Jugosławii czy Norwegii. Ale w takich momentach decyduje nie ciężar ofiar, ale cel ostateczny i możliwość realna jego osiągnięcia.

Decyzja ster rządzących we Francji z marsz. Petainem na czele, decyzja kapitulacji przed zwycięskimi Niemcami była zatem jednym z dwojga, albo pochopnie powzięta złą oceną sytuacji, wyrazem niewiary w ostateczne zwycięstwo i chęcią wycofania się ze stosunkowo mniejszymi stratami ze sprawy uznanej bezapelacyjnie za przegrana, albo też małą politykę, która kieruje się tylko celem doraźnym poniesienia mniejszych szkód i ofiar, a spuszcza z oczu cel zasadniczy i ostateczny.

Kapitulację wojskową i polityczną Francji Petain poprzedziła i przygotowała kapitulacja ideologiczna francuskiej sfery faszystowskiej wobec Hitlera. Właśnie tych sfer wykładnikami byli—Petain, Darlan i Laval—główni kapitulanci i inicjatorzy polityki Compiègne. Kapitulacja w każdym wypadku przyniesie Francji szkodę. W razie zwycięstwa sprzymierzeńców Francja uwolni się wprawdzie od okupacji, ale rola odegrana w czasie wojny spowoduje ją do znaczenia drugorzędного czynnika w polityce europejskiej, o ile zaś zwyciężą Niemcy i Włochy — dokończą one zniszczenia Francji całkowicie.

Niezależnie jednak od perspektyw, które otwiera polityka kapitulacyjna przed Francją w przyszłości, stawia ona ją przed olbrzymimi trudnościami w dobie obecnej. Co pewien czas staje Francja przed dylematem albo staczenia się coraz niżej po równi pochyłej, występowania się zwycięzcom i spełniania wszelkich ich życzeń, albo narażenia się na utratę tych doraźnych korzyści, które dała kapitulacja, czyli poniesienie tego ryzyka, przed którym Francja uciekła w r. 1940.

Polityka Petaina pseudo-neutralności bankrutuje na każdym kroku. Linia tej polityki prowadzi od ustępstwa do ustępstwa, od upokorzenia do upokorzenia. Początkowo mógł jeszcze Petain wybierać, czy chce współzdrżyć z Lavalem. Dziś musi w jego ręce składać rządy. A Laval, nawiasem mówiąc, u wstępu swej kariery politycznej komunista, jest jednym z winowajców polityki, która przyniosła klęskę Francji. Za czasów jego premierstwa Francja ułatwiła Hitlerowi i Mussoliniemu realizację ich celów politycznych, a obecnie jest przedstawicielem s'rajnie służalczej polityki wobec Niemiec, którą uprawia przy pomocy francuskich faszystów de la Roque'a i Doriota (również b. komunisty).

W rezultacie tej polityki Francja znajduje się stale między młotem a kowadłem, między młotem nacisku niemieckiego, a kowadłem pretensji anglo-amerykańskich. Jej państwo kolonialne rozpada się krok za krokiem. Japonia zajęła Indochiny, Anglia Syrię i Madagaskar, USA Martynikę.

Obecnie Francja znalazła się znów na rozdrożu. Ostatnia rozmowa Geeringa z Lavalem, choć jej szczegółów nie znamy, była z pewnością nową próbą szantażu, dokonywanego systematycznie na Francji. Miała ona wedle wszelkiego prawdopodobieństwa charakter ultimatum. Niemcy posiadają Francję, że nie stawia dostatecznego oporu zaborem kolonialnym, Anglii i Ameryce, i chcą zapewne sami o'jąć kontrolę nad resztkami kolonii, nad flotą i bazami francuskimi. Francja ma do stracenia resztę terenu wolnego od okupacji. Z drugiej strony w związku ze sprawą Martyniki, St. Zjednoczone zgłosiły również szereg żądań pod adresem Francji. Po dwuletniej niemal okupacji Francja musi się znów decydować. Alternatywa brzmi: albo przejść całkowicie do obozu wroga, albo całkowita okupacja. Są to nieuniknione konsekwencje błędnego kroku.

Nie tracimy z oczu, że nie cała Francja idzie za Petainem, a tybardziej za Lavalem. Wiemy, że dojrzeją czynniki rewolucyjne. Od nich w gruncie rzeczy zależy jutro Francji. Ale charakterystyczna jest bierność czynników politycznych. Ruch opozycyjno-rewolucyjny miśnieje się w łożysku buntu wojskowo-patriotycznego pod wodzą gen. de Gaulle'a. Stronnictwa antyfaszystowskie nie otrząsnęły się jeszcze z klęski. Komuniści skompromitowani są polityką pacyfistyczną w latach 1939—40. Radykali i socjaliści okazali słabość. Oddali dobrowolnie władzę reakcyjnemu marszałkowi, zamiast reprezentować konsekwentną ideę walki z najeźdźcą. A tymczasem dziś sprawa stoi w ten sposób: Francji nie uratuje nędzna polityka Lavala, ani ostrożna bierność Petaina. Ocalić ją może tylko energia rewolucyjna, czerpiąca natchnienie z tradycji jakobinów i komunistów, z tradycji Dantona, Gambetty i Jauresa. Taką Francję przywitamy z radością w szeregu narodów walczących o wolność i sprawiedliwość.

Mieczysław MASTEK

Otrzymałmśmy z Londynu smutną wiadomość o śmierci tow. Mieczysława Mastka. Należał on do czołowych działaczy robotniczych polskiego ruchu socjalistycznego. Był wodzem kolejarzy, przewodniczącym ZZK. Był postem socjalistycznym, który walczył odważnie z dyktaturą wojskową. Pamiętamy jego słowa po wielkim kongresie stronnictw chłopskich i robotniczych w Krakowie 1930 r., wygłoszone pod pomnikiem Mickiewicza: „Dowiedzenia w wolnej Warszawie!” Pamiętamy, jak na dworcach krakowskim wręczył ministrowi faszystowskiemu Grandiemu wieniec mówiąc, aby go złożył na grobie ofary faszystwu, Mattottiego. Naraził się na zemstę Piłsudskiego i był jednym z tych, którzy

gowi wewnętrznemu. Mimo obowiązków naczelnego wodza Hitler opuszcza swoją kwaterę i zwołuje hitlerowski Reichstag, żeby żądać pełnomocnictw przeciwko wrogowi wewnętrznemu, pełnomocnictw nieograniczonych, stawiających go ponad obowiązujące prawa.

„Oczekuję—mówił Hitler — że mi naród (kilkuset hitlerowskich posłów - mianawańców) da prawo, żeby wszędzie tam, gdzie w służbie wyższego zadania, w momencie gdy chodzi o sam byt lub niebyt, zachodzą wypadki nieposłuszeństwa lub lekceważenia obowiązków, natychmiast interweniować i działać wedle uznania. Front i ojczyzna, transport, administracja i sprawiedliwość mają być posłuszne jednej jedynej woli. Nie może być w tych czasach nikogo, kto mógłby się powoływać na dobrze pozyskane prawa. Proszę dlatego niemiecki Reichstag o wyraźne stwierdzenie, że posiadam ustawowe prawo każdego w pełnieniu jego obowiązków zawiesić bez względu na to, kto by to nie był, gdy on wedle mego przekonania swoich obowiązków nie wypełnia, skazać go na całkowite zniszczenie, albo go z urzędu i stanowiska oddalić bez względu na to, kto by to nie był i jakichby praw nie posiadał”.

Reichstag uchwalił, że Hitler ma prawo „każdego Niemca, czy to jest prosty żołnierz, czy oficer niższy czy wyższy, urzędnik, sędzia, niższy czy wyższy funkcjonariusz partii, robotnik czy urzędnik — przy użyciu wszystkich środków, jakie uzna za właściwe w pełnieniu obowiązków zawiesić, a w wypadku naruszenia obowiązków wedle sądu własnego sumienia, bez względu na t.zw. dobrze pozyskane prawa, zasłużenie ukarać i bez przewidzianego przepisami dochodzenia zajmowanego urzędu, rangi czy stanowiska pozbawić”.

Pełnomocnictwo ma charakter powszechny, zwraca się przeciwko całemu narodowi niemieckiemu.

Nie jest trudno ustalić sensu politycznego ostatniej mowy Hitlera i pełnomocnictw uchwalonych przez Reichstag. Zanim Hitler stanął w obliczu drugiego frontu ze strony Anglosasów, musiał przyjąć walkę na drugim froncie z własnym narodem. Polityka Hitlera, to polityka „va banque”, Hitler i jego najbliżsi mogą wygrać, albo zginąć i cheć, by cały naród dzielił z nimi los do końca. Ale naród 80-milionowy zginąć nie może, jak zginąć będzie musiał Hitler, jego partia, Gestapo, SS. Naród nawet po najstraszliwszej klęsce będzie musiał żyć dalej i przez całe może dziesiątki lat ponieść odpowiedzialność za wojnę narzuconą światu przez Hitlera. Hitler mówi: śmierć albo zwycięstwo, ale naród niemiecki wraz z tym, jak wojna zaczyna mieć dla Niemiec przebieg wyraźnie niekorzystny, musi myśleć również o klęsce i pokoju. Napewno nie wyklarowała się jeszcze wyraźna wola pokoju narodu niemieckiego, ale nurtują z pewnością wątpliwości, czy—jeżeli wojna ma się zakończyć klęską — nie lepiej zawrzeć pokój wcześniej, gdy i odpowiedzialność za wojnę może być mniejsza i warunki pokoju możliwsze.

Hitler zawarłby również pokój. Świadczy o tym inicjatywa pokojowa Goeringa, o której doniosło radio londyńskie. Goering zaproponował następujące propozycje pokojowe: 1) Anglia uzna panowanie Niemców w Europie, 2) Niemcy przejmują większą część kolonii francuskich, belgijskich i holenderskich w swoje ręce, 3) Wzajemnie za to Niemcy zrzekają się wszelkich pretensji terytorialnych do Imperium Brytyjskiego, oraz uznają panowanie St. Zjednoczonych i ich wpływy nad państwami Ameryki Płd., 4) Natychmiast po ustaniu działań wojennych zostaną nawiązane normalne stosunki handlowe pomiędzy Anglią, USA i Niemcami. 5) Niemcy zobowiązują się wpłynąć na Japonię, aby zrezygnowała z dotychczasowych podbojów i cofnęła się do dawnych granic.

Jeżeli nawet ta propozycja nie pochodzi od Goeringa, to jest ona w każdym razie w tym sensie prawdziwa, że na takich warunkach Niemcy Hitlerowskie pokój z Anglią by zawarły zresztą po to tylko, by zyskać na czasie i przygotować się do ostatecznej rozprawy o panowanie nad światem.

Propozycja Goeringa stanowi propozycję pokoju zwycięskiego dla Niemiec. Oczywiście takiej propozycji Anglia nigdy nie przyjmie. W poprzedniej wojnie światowej Niemcy tego rodzaju propozycji pod adresem aliantów puszczali mnóstwo — wszystkie trafiały w próżnię. I pod adresem Hitlera można powiedzieć to samo, co w czasie poprzedniej wojny mówił w parlamencie niemieckim przywódca Niezależnej Partii Socjaldemokratycznej Niemiec, Hugo Haase: „Rząd, który ludowi stale wbija w głowę konieczność pokoju zwycięskiego, nie przetrzyma żadnej klęski”.

Hitler prowadzi już obecnie politykę rozpacz. Hitler nie mówi ani słowa o konkretnej możliwości zwycięstwa. Dając na marginesie ostatniej swej mowy przegląd sytuacji wojennej, mówi rzeczy, które muszą powodować cierpienie skóry na froncie i w kraju. Mówił ni malej ni więcej: „Doświadczenie, którym nas dotknęła miniona zima w oj-

czyźnie i na froncie, winno być dla nas nauką. Wydałem już niezbędne czysto organizacyjne rozporządzenia, aby nie ugiąć się przed ewentualnym powtórzeniem się straszliwych warunków zimy minionej. W nadchodzącej zimie bez względu na to, gdzie ona nas zastanie, niemiecka kolej będzie pełnił lepiej swe obowiązki niż w roku minionym. Pozeważszy od lokomotyw aż do aut pancernych, traktorów, pojazdów i wozów ciężarowych, wojsko na wschodzie będzie lepiej wyposażone i gdyby nawet miała się powtórzyć katastrofa przyrodnicza zimy minionej, dla poszczególnego żołnierza nie powtórzy się więcej taki stan, jakiśmy przeżyli. Że jestem zdecydowany wszystko zrobić, aby tym zadaniom podołać, o tym nie wątpię". — A więc zaledwie się jedna straszliwa zima skończyła, Hitler stawia przed oczyma narodu niemieckiego i niemieckiego żołnierza perspektywę przyszłej zimy, może równie straszliwej, przyrzekając jedynie wcześniejsze rozpoczęcie przygotowań do kampanii zimowej.

Charakterystyczny artykuł poświęcił mowie Hitlera „Das Reich” pt. „Zmiana czasów”. W artykule tym wspomina rozmowę Bismarcka z królem pruskim, w której Bismarck nastaje na króla, by wbrew wyraźnej woli parlamentu rozpoczął wojnę. Król opierał się, argumentując: „Widzę dokładnie, jak się to wszystko skończy. Na Placu Opery, pod moimi oknami, odpadnie panu głowa, a wkrótce potem mnie”.

„Das Reich” kończy artykuł emfazą: „Kto powołany jest zmianę czasów przeprowadzić i życiu ludów nadać nowy sens, ten musi ważyć w duszy odpowiedź, którą Bismarck dał królowi: „Czy możemy zaszczytnie umrzeć?”

Tylko, że Bismarcka wojnę wygrał, a Hitler wojnę przegra. I mamy bardzo poważne wątpliwości, czy ten morderca dzieci i kobiet, dzięki Hunn, niszczący całe narody, mający na swoim sumieniu miliony niewinnych ofiar, on, który narzucił światu metody nieznanego dotychczas okrucieństwa wojennego, który kazał palić mienie i żywych ludzi, który wyrzyka narody z koźceniami z ziemi, z której wyrósł, — mamy największe wątpliwości, czy ten człowiek, Hitler, umrze zaszczytnie?

Z. P. P. R. - em IMPREZA NIEUDANA

Czym jest PPR? Program PPR-u: słowianofilizm, front narodowy, natychmiastowe powstanie, 8-godzinny dzień pracy i reforma rolna. Gdyby miało się sądzić według głoszonych haseł, PPR należałoby zaliczyć do politycznych grup centrowych. Ale PPR nie jest ani centrum, ani grupą polityczną w normalnym znaczeniu, PPR jest polityczną imprezą.

O powołaniu do życia PPR-u zdecydowały kierownicze czynniki sowieckie. Prawdopodobnie chodziło czynnikom sowieckim przede wszystkim o efekt bezpośredni: zorganizowanie w Polsce powstania w momencie rozpoczęcia przez Niemców wiosennej ofensywy na wschodzie. Naszym zdaniem plan ten skazany jest na kompletne fiasko. Przede wszystkim dla polskich ośrodków politycznego kierownictwa istnieje inny, niż dla kierownictwa Sowietów rachunek polskiej krwi. Gdyby powstanie miało wybuchnąć już teraz, zostałoby w obecnym stanie rzeczy krwawo zdławione przez okupanta, przyczyniłoby straty, jakiego poniosło społeczeństwo polskie, byłoby niewspółmiernie większe od strat, jakiego wskutek powstania poniósł okupant.

Mówimy w tej chwili nie o tym, czego sobie można życzyć, czy też nie, ale o rzeczywistości takiej, jaką jest ona istotnie. Wybuch powstania w Polsce będzie uzależniony od dwóch czynników: 1) odpowiedniego dojrzenia sytuacji politycznej i wojskowej w skali ogólnej, 2) jednolitego wystąpienia wszystkich ugrupowań politycznych polskich, przyczyną jak dotąd czynnikiem mającym dosyć autorytetu i zdolnym do rzucenia inicjatywy i skoordynowania akcji jest rząd polski w Londynie. I czy się chce czy nie chce, droga rządu sowieckiego do narodu polskiego prowadzi przez Londyn, a nie przez PPR. Akcja PPR-u daje Sowietom jedynie same rezultaty ujemne.

Rozpoczęcie działalności przez PPR zostało przyjęte przez społeczeństwo polskie z powściągliwą dezaprobatą, przyczyniło się do zaostrenia postawy społeczeństwa polskiego wobec Sowietów i cofnęło wyraźnie nastroje, które z trudem złożyły sobie drogę po podpisaniu paktu polsko-sowieckiego. Dzisiaj, czy się chce—czy nie chce, taka jest rzeczywistość: społeczeństwo polskie, w swej masie, od chwili powstania P.P.R. ile by się PPR nie zarzekał, że nie ma nic wspólnego z Moskwą, przeszło na pozycje nieufności wobec polityki sowieckiej w stosunku do Polski.

PPR nie stworzy żadnego frontu narodowego, nie zrobi żadnego powstania, w ogóle nie zrobi poza mydlącą ludzium oczy pseudo-propagandą — nic, natomiast zrobi masę złej krwi, która rykoszetem uderzy w Sowjety.

Polska nie jest krajem kolonialnym, mimo, że Hitler traktuje Polaków, jak białych murzynów. Nie daliśmy (Polscy Socjaliści) nigdy w „ambit” narodowy, ale nie mogą Sowjety stosować w Polsce metod, które dały naprawdę pewne rezultaty w Persji i Afganistanie, ale zawiody nawet w stosunku do Indii (krótkotrwałe nawiązanie kontaktu z ruchem Ghandiego) i całkowicie zbankrutowały w stosunku do Chin Czang-Kai-Szeka.

Sowjety chcą pozyskać dla powstania cały naród polski, a więc i polskie klasy posiadające, w tym celu PPR głosi hasło frontu narodowego, braterstwa narodów słowiańskich i dla niestraszenia reakcji skromnie 8-godzinny dzień pracy, choć można było sobie ten 8-godzinny dzień pracy w ogóle podarować. Ale chciałibyśmy widzieć tego mędrca z Moskwy, który powziął ten znakomity plan. Jeżeli Sowjety będą tak prowadziły wojnę, jak prowadzą politykę, przynajmniej wia PPR na terenie Polski, to się bardzo ponure przed nimi układają perspektywy. A my, którzy w tej wojnie sowiecko-hitlerowskiej szczerze życzymy powodzenia Sowietom, wychodząc z założenia, że w rachubach na osłabienie Sowietów mogą i kiepscy buchalterzy poparzyć sobie palce, my, którzy w swoim czasie jedyni tu w kraju domagaliśmy się zawarcia przez rząd polski w Londynie paktu z Sowietami, obecnie nie bez żalu obserwujemy, jak Sowjety rękami PPR niszczą to, co stworzyli.

Akcja PPR wywołała w polskim społeczeństwie nastroje, wyraźnie wrogie, nastroje niechęci głęboko sięgającej w masy ludowe. Taki jest bilans polityczny tej sprawy, której dodatnią stroną jest wydawanie kilku nudnych pism i wypisanie na murach Warszawy kilkuset napisów, które nikogo ani ziębia, ani parzą.

Społeczeństwo polskie, nie tylko polskie klasy posiadające, ale również najszerze masy ludowe — które z za Buga doświadczeń radcańskich nie wyniosły — żywi poważne obawy, czy Rosja stalinowska nie nosi się z zamiarem pogwałcenia paktu polsko-sowieckiego i okupacji zbrojnej ziem polskich. PPR traktują Polacy jako desant polityczny przyszłej stalinowskiej okupacji. Uważamy, że te obawy są niesłuszne. Nie dlatego, żeby reżim stalinowski nie żywił takich zamiarów, ale dlatego, że Sowjety nie będą w stanie takiego planu zrealizować. Wojna z Hitlerem upuściła im już masę sił i krwi, upuści jeszcze znacznie więcej. Sowjety, czy one chcą czy nie chcą, czeka jeszcze wojna z Japonią, do której pchnie ją Ameryka, trzymając Sowjety w ręku dostawami zbrojeniowymi. Sowjety będą mogły być zadowolone, jak wyniosą cało skórę i będą potrzebowały dużo czasu, aby leczyć otrzymane rany.

Ale niezależnie od tego obiektywnego stanu rzeczy, faktem jest, że subiektywnie PPR stanowi czynnik przyszłej okupacji sowieckiej.

Można ze społeczeństwem polskim, z rządem polskim, stanowiącym uznaną przez cały naród reprezentację, nie szukać porozumienia i wtedy tworzyć PPR, ale nie można robić jedno i drugie jednocześnie. Co by zrobił rząd Stalina, gdyby rząd polski w Londynie zamiast posłać do Moskwy ambasadora, posłał misję z zamiarem twórczenia wśród ludności sowieckiej np. robotniczej partii sowieckiej, której przedstawiciele zgłosiliby się do Stalina z propozycją współpracy i wspólnego kierowania działaniami wojennymi. Z pewnością zamknąłby taką delegację w kryminalo, albo w domu wariatów. Widzieliśmy to zresztą przykładowo na osobach czołowych przywódców Bundu, którzy zostali ponownie osadzeni w więzieniu za samą tylko próbę wysłania zagranicę listu w sprawie losu więźniów sowieckich. W Polsce takich delegatów wyrzucają tylko za drzwi. I nic nie pomoże irytacja i żal PPR-u na angielską „mentalność” polskiego społeczeństwa. PPR jest skazany na całkowitą izolację polityczną.

Dla nas, socjalistów, akcja PPR-u ma jeszcze dodatkowe oblicze:

1. Propaganda słowianofilska i frontu narodowego wywołuje zamieszanie ideowe wśród robotników i przyczynia się do ideowego rozbrojenia mas.
2. Akcja PPR-u staje w poprzek dążeniom naszym do maksymalnej rozbudowy jednej rewolucyjnej i wolnościowej partii socjalistycznej w Polsce.
3. Akcja PPR jest wyjątkową okazją dla sfer sanacyjnych. Pod pozorami walki z PPR -em sanacja tworzy dymną zasłonę dla zamaskowania całej wsteczności swych dążeń politycznych i dla zamaskowania kłowań, których celem jest odbudowa dyktatury wojskowej w Polsce.

Z całym smutkiem obserwujemy szkodliwe następstwa działalności PPR-u, narastanie fali niechęci do Sowietów i wytwarzanie się korzystnych nastrojów dla sanacyjnej propagandy bierności. Wbrew temu wszystkiemu będziemy konsekwentnie apelować do aktywnej postawy najszerzych mas ludności. Stoimy na stanowisku, że społeczeństwo polskie musi walkę przeciwko okupantowi podnosić na coraz wyższy poziom, by w momencie załamania się hitlerysty przetrwać ją w otwartą akcję powstańczą.

Jest jedno jeszcze czyste wojenne zjawisko: wojskowe desanty sowieckie na terenie Polski. Sensacja dla wyolbrzymienia „niebezpieczeństwa kominternowskiego” stawia je pod jeden strychulec z akcją P.P.R. również P.P.R. bierze chętnie na siebie akcję sowiecką akcją desantową, ażeby podnieść swój urok w masach. Obydwie te akcje: akcja wojskowa desantów sowieckich i akcja P.P.R-u nie mają ze sobą nic wspólnego. Jedynym czynnikiem uprawnionym, który mógłby podnosić zastrzeżenia przeciwko sowieckim desantom na terenie Polski, mogłoby być sprzymierzenie z Sowietami polski kierownictwo wojenne.

Nie przewidujemy dla P.P.R-u wielkiej przyszłości P.P.R. ogarnął zaledwie nieznaną część dawnych wpływów K.P.P., a nacjonalistyczna propaganda P.P.R-u budzi gorące sprzeciw nawet wśród tych robotników, którzy zgłosili swój akces, czy uważają się za sympatyków P.P.R. Pewne sympatie, jakie PPR pozyskał wśród robotników, rodzą się z obawy, że wojna może się skończyć nowym rokiem 1918 z wszystkimi reakcyjnymi konsekwencjami. W miarę tego im wyraźniejsze będą perspektywy socjalistyczno-demokratycznego zakończenia wojny, usuwać się będzie grunt pod nogami imprezy typu PPR.

Nie rezygnujemy ze zdobycia wpływu na robotników, którzy tworzą dołowe formacje PPR i jesteśmy przekonani, że w momencie przemówymy staną wraz z nami do walki o Niepodległą Rzeczpospolitą Ludową i Socjalistyczną.

X X X

Powyzszy artykuł stanowi jeden z rozdziałów pierwszej broszury naszej biblioteczki. Broszura ta ukaże się jeszcze w miesiącu maju pod tytułem „DROGI I MANOWCE POLSKIEJ POLITYKI PODZIEMNEJ”. Cena za egzemplarz zł. 1. Zamawiać można u kolporterów naszego pisma.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

Brońmy się przed głodem. — Figury i figurki hitlerowskiego reżymu zadekowane przed służbą fontową w administracji „GG”, chcąc wadły swej wykazać, że nie na próżno im płaci, rozpoczęły masową akcję „zwalczania paskarstwa”.

Na dzień pierwszo-majowego Święta dobra połowa sklepów Warszawy czerwieniła się wielkimi płachtami krwawo-buraczkowych dokumentów konfiskacyjnych. W taki oto mimowolny sposób uczcił okupant Święto Robotnicze!

Akcja „zwalczania paskarstwa” trwa w dalszym ciągu; obejmuje wszelkie możliwe rodzaje sklepów, z których towar „konfiskuje się”, zaś właściciele przeważnie odsyła na Pawiak. Hitlerowskie figurki mają wiele wdzięcznych okazji do godziwych zarobków.

Mapy Kaukazu i Zauralu drukują pospiesznie Niemcy w warszawskich zakładach graficznych. Robota ta jest wykonywana niedokładnie i wiele map idzie na makulaturę. Jest nadzieja, że i reszta map zostanie zużyta do pakowania śledzi, gdyż Niemcy nie będą mieli okazji do wykorzystania ich w polu.

Reszta samochodów ciężarowych z terenów polskich została zmobilizowana przez Niemców i obecnie jest wykorzystywana do wożenia materiałów budowlanych z Niemiec w okolice Tarnowa i Rzeszowa, gdzie budowany jest system fortyfikacji opartych o Karpaty. Wspomniane samochody należały przeważnie do firm budowlanych i przewozowych znajdujących się z reguły w rękach niemieckich. Patriotyczni przedsiębiorcy hitlerowscy robili wszelkie sztuki aby samochody ich zostały zakwalifikowane jako niezdadne do mobilizacji. Wymontowywano naprzykład hamulce, zakładano zupełnie zużyte opony, aby tylko oszukać własną komisję i uratować samochody dla dalszych geszeftów.

Wzmogło się przesiedlanie Niemców do dzielnicy niemieckiej w Warszawie. Dzielnica według najnowszych projektów ma być otoczona murami, porządek w niej utrzymywać ma specjalna straż niemiecka, która stanowić będzie załogę tego „getta”.

W związku ze wzrostem walk partyzanckich oddziałów sowieckich w okolicach Białej Podlaskiej Niemcy dla utrzymania porządku sprowadzili wojsko węgierskie. Węgrzy, którym nie chce się bić na froncie wschodnim, mają pełnić funkcje policyjne na ziemiach polskich, jako godni partnerzy litewskich Szaulisów, których nową partię sprowadzono do Warszawy.

Policja „polska” znów dobrze zasłużyła się Niemcom i zasłużyła sobie na pamięć Polaków. W podwarszawskich osiedlach policja organizuje przymusową służbę budowlaną. „Lejalni” obywatELE GG odrabiają swoją pańszczyznę na terenie swych gmin. Niewygodni policji wysyłani są do obozu „wychowawczego” w Zaciszu, gdzie pod kierunkiem instruktorów niemieckich przechodzą skrócony kurs hitlerowskiego wychowania państwowego.

W pow. Lipnowskim doszło na tym tle do bójki między chłopem i żandarmem. Chłop wyrwał żandarmowi łagnet i zabił go. Za karę aresztowano 10 niewinnych ludzi i powieszono dla postrachu w kilku miejscowościach.

Dla Polaków są mniejsze racje żywnościowe niż dla Niemców oraz ograniczenia i zakaz sprzedaży niektórych artykułów. Na przykład: dla Polaka nie ma cebuli i nie wolno sprzedawać świeżych jarzyn. Pomimo wydanych punktów nic nie można kupić. Brak zupełny kartofli. Wsie są przeładowane żywnością, lecz niestety nie można nic przewieźć, gdyż za przewiezienie kury lub słoniny grozi kara śmierci dla sprzedającego i kupującego. Co kilka dni wywiesza się ogłoszenie o wykonanych wyrokach śmierci. Przed każdymi świętami ogłasza się specjalne listy śmierci z 15-20 nazwiskami. Zamyka się kościoły, które przerabia się na składy żywnościowe, składy mebli i t.p. Niszczą się wszelkie figury i krzyże na drogach. Miasta podzielone są na dzielnice i bloki. Każdy blok ma germańskiego kierownika, który ma obowiązek obserwowania mieszkańców w danym bloku. Zawsze i w każdym czasie ma prawo dokonania rewizji w mieszkaniu i zabrania wszystkiego, czego według niego nie wolno Polakowi posiadać. Zabiera więc resztki przedmiotów, których dotąd jeszcze nie zabrano. Polacy muszą być zawsze przygotowani na rewizję w domu.

Ostatnio zlikwidowano „ghetta” we wszystkich miastach, wywieziono wszystkich żydów w nieznanym kierunku. Po drodze znęcano się nad wywozonymi żydami w niesłychany sposób. Przedostają się wiadomości, że giną oni w elektrycznych kamerach o wysokim napięciu. Morderstwo takie podobno istnieją w Łodzi i pod Kołem.

Wszelkie warsztaty i przemysł likwiduje się, młodzież od lat 13 wywozi się do Niemiec, jak również wszystkich robotników i robotnice ze zlikwidowanych fabryk; są wypadki, że zabierają matki od dwojga i trojga dzieci, pozostawiając je bez opieki. Likwiduje się wszystkie przytułki, sierocińce i schroniska dla starców, a znajdujące się tam osoby wywozi się w nieznanym kierunku. Również resztki pozostałej inteligencji wywozi się na roboty do Niemiec. Ostatnio robi się przygotowania do budowy drewnianych baraków, w których mają być zobcowani pocejrzani Polacy, jeżeli zostaną na miejscu.

W niektórych miastach praca trwa przez siedem dni w tygodniu, w sobotę jak w każdy inny dzień w niedzielę od 9 rano do 3 popoł.; od 15-go ma być wprowadzone powszechnie. Pomimo tych szykan, ludność trzyma się dzielnie. Natomiast wśród Niemców daje się zauważyć duże przygnębienie od czasu ostatniej mowy Hitlera. Starają się oni nawet zbliżyć do Polaków, coraz częściej słysząc wśród nich usprawiedliwienia, że wszystko zło partia robi: „że przeciw ja Polakom nic nie zrobiłem więc chyba mnie zostawia w spokoju”.

Wśród wojska szerzy się coraz więcej zniechęcenie. Kilka tygodni temu wydano do żołnierzy rozkaz, aby patrzono na ręce wszystkim oficerom, a przeważnie nowoprzydzielonym, gdyż, jak brzmi rozkaz, dywersanci przebiegają się za niemieckich oficerów.

Wśród żołnierzy po tym rozkazie zapanowała radość, twierdzą oni, że to jest początek końca. Obecnie władze hitlerowskie szylują listy Polaków o krótkich i niemieckich nazwiskach, na których mają robić nacisk zapisywania się na Volkdeutschów. Ludność polska patrzy z nadzieją na morderców hitlerowskich nadechodzi czas obracunku.

DZIAŁANIA WOJENNE

Front Wschodni — Walki wzmogły się na całym froncie, a zwłaszcza na odcinku południowym (ukraińskim), gdzie, zdaje się można już mówić o rozpoczęciu ofensywy wiosennej i to przez obydwie strony. 8 maja oddziały niemiecko-rumuńskie pod dowództwem gen. v. Mannsteina uderzyły od Arabatu na półwysep Kerczeński. Po 12-dniowych b. zaciętych i krwawych walkach Niemcy i Rumuni opanowali cały prawie półwysep z miastem i portem Kercz. Natomiast w rękach wojsk sowieckich pozostaje stara twierdza Jenikale, położona nad cieśniną Kerczeńską. Ponieważ cały półwysep liczy ok. 70 km kw. długości, przeto tempo tegorocznej ofensywy niemieckiej mało przypomina błyskawiczną ofensywę zeszłoroczną. Dowództwo niemieckie stara się przynajmniej ilością rozbitych sił sowieckich upodobnić sukces kerczeński do zwycięstw zeszłorocznych, mówiąc w komunikacie z 20 V o zniszczeniu 3 armii sowieckiej, przy czym rzekomo miano wziąć do niewoli 149.256 jeńców oraz zdobyć 1133 dział, 253 czołgów itd. Cyfry te, zważywszy rozmiar półwyspu, na którym siły takie wprost nie mogłyby pomieścić się, są zupełnie fantastyczne.

W kilka dni po rozpoczęciu natarcia niemieckiego nastąpiło natarcie sowieckie na Charków. Natarcie to prowadzone pod osobistym kierownictwem d-ey frontu południowego marsz. Timoszenki, początkowo na froncie 80 km rozszerzyło się w toku akcji do 160 km od Wołczańska do Krasnograda. Walki prowadzone są w sposób równie krwawy i zacięty jak na Krymie przy użyciu wielkich ilości czołgów. Jak dotąd, Rosjanom udało się wdrzeć ok. 60 km w głąb stanowisk niemieckich i obecnie walki toczą się już o sam Charków. Dla odciążenia obrotów Charkowa Niemcy podjęli natarcie na odcinku Ijum-Barwenkowa, wprowadzając do akcji wielkie ilości czołgów oraz oddziałów spadochronowych. Spadochroniarzy niemieckich zwalczą z powodzeniem kawaleria sowiecka. Ponadto gwałtowne walki toczą się na odcinku leningradzkim, gdzie Rosjanie po pewnej przerwie prowadzą nadal natarcie na stanowiska niemieckie oraz na północ i południe od jeziora Ilmeń.

Front Zachodni. — Nasilenie nalotów brytyjskich w ubiegłych 2 tygodniach nieco słabsze niż wprzód. Po raz 3-ci bombardowany był Stuttgart, a następnie Warnemünde (port w pobliżu Rostocku) oraz ostatnio Mannheim (fabryki chemiczne, silników spalinowych, samochodów).

Front Atrykański. — W Libii tylko walki patroli i oddziałów rozpoznawczych. Ponieważ rozpoczyna się tam okres upałów letnich (ok 50 stop. C) przeto nie należy liczyć się z podjęciem jakichś większych działań.

11 maja Anglicy stracili na m. Śródziemnym w pobliżu Krety 3 kontrtorpedowce zatopione przez lotnictwo niemieckie.

Na Madagaskarze 6 maja wieczorem kapitulował port wojenny Diego Suarez, po czym nastąpiły układy w wyniku których Anglicy objęli kontrolę wyspy.

Front Dalekiego Wschodu — Cała prawie Burma została już opanowana przez Japończyków. Anglicy wycofali się w kierunku północno-zachodnim do prowincji indyjskiej Assam, gdzie prowadzą za nimi pościg oddziały japońskie. Chińczycy cofnęli się na wschód i północno-wschód do prowincji swojej Fanan i tutaj pod m. Lungling rozbili ścigające ich zmotoryzowane oddziały japońskie. Część sił chińskich, które w swoim czasie przejściowo odebrały Japończykom Mandalay nie zdołała prawdopodobnie wycofać się i pozostała na tyłach japońskich co zapewne zahamuje nieco ofensywę na Chiny. Oddziały japońskie, posuwające się wybrzeżem morskim, przekroczyły granice Bengalu, kierując się na m. Chitagong. Pomimo że Japończycy wkroczyli zarówno w Assanie jak i Bengalu do Indyi, to jednak sądzimy że jednak nie podejmą oni teraz żadnej większej ofensywy na Indie, kierując raczej swe wysiłki na zdławienie Chin. To też marsz. Czang-Kai-Szek prowadzi nadal swe wypadki, w wyniku których oddziały jego wtargnęły przejściowo do Kantonu, Szanghaju i dotarły na odległość 40 km. od Nankinu głównego ośrodka panowania japońskiego w Chinach.

4 maja rano na Morzu Koralowym pomiędzy Australią, Nową Gwineą a wyspami Salomona rozpoczęła się wielka bitwa lotniczo-morska pomiędzy flotą japońską i anglo-amerykańską. Po pięciu dniowych walkach Japończycy cofnęli się tracąc 13 okrętów w tym 3 lotniskowce i 3 ciężkie krążowaki. Dowództwo Sprzymierzonych nie podało swych strat, przeczy tylko stanowczo wiadomościom komunikatu japońskiego. Komunikat ten przedstawiający bitwę jako zwycięstwo japońskie, jest niewątpliwie kłamliwy, gdyż w wyniku bitwy Japończycy cofnęli się.

Bitwa na morzu Koralowym ma duże znaczenie jako odsunięcie niebezpieczeństwa najazdu japońskiego na Australię i jako pierwsze zwycięstwo Sprzymierzonych, co zawazy na duchu ich wojsk.

Na fundusz wydawniczy „ROBOTNIKA” wpłacili: Jawa 50, Cegielka BP 20, Młóćóć BP 10, Skarżysko 20 i 20, Irena 6, Lipa 30, Samuraj 44, Krupa 30, Czeresnia 10, Burak 10, Jaskółka 20, Dab 50, Rojak 20, Hieronim 10, Samuraj 46, Wdowi grosz 10, Ewa zbiórka 30, Jawa 50, Desto 5, Jaś 10, Zefir 5, Gazda 10, Jontek 5, Zawada 15, generał 10, ZN 5, Zawrotny 10, Rebociarz z Prus 2, Eochenek 10, Borsuk 14, Marianna 10.

Na placówkę t. f. Karol 350, Paweł i Paweł 150, Wymuszony 100, Michał 150, Jerzy duży 150, z Zielnej 50.

Dla więźniów politycznych 400 kg. kartofli.